

Toruń, 29 maja 2018 r.

prof. dr hab. Ewa Owczarz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej
***Drogi od naturalizmu. Proza Adolfa Dygasińskiego* napisanej pod kierunkiem prof. dr**
hab. Ewy Ihnatowicz

Przygoda pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej z twórczością Dygasińskiego – tak ona sama, w kategoriach niespodzianki, ekscytacji i nieszablonowości, określa swoje naukowe fascynacje (s. 21) – rozpoczęła się już na studiach polonistycznych. Od początku, a na pewno od pracy magisterskiej, można w jej czytaniu Dygasińskiego dopatrzeć się świadomego dążenia do wyjścia poza ustalone schematy i związane z tym pisarzem obiegowe kwalifikacje. Sądy te formułuję, mając na uwadze nie tylko dotychczasowy dorobek naukowy doktorantki, ale też jej drukowaną w „Litteraria Copernicana” (2009/2, s. 259-266) rozmowę z Mirosławą Radowską-Lisak zatytułowaną znamienne *Zdziwienia Dygasińskim* ukazującą drogi dojścia do autora i jego pisarstwa oraz późniejszego odejścia od tematu miasta, który ją w pewnym okresie pochłaniał. Rzadko recenzent dysponuje tak szerokim i szczególnym materiałem przydającym rysów osobowych tej czysto abstrakcyjnej kategorii, jaką jest dysponent reguł dyskursu naukowego wyłaniający się z kart rozprawy doktorskiej. Przystępowałam więc do lektury z dość wyraźnym „obrazem autora” i niemalymi oczekiwaniami.

Wstępny ogląd materiałów pozwala na samym początku sformułować dwa istotne, jak sądzę, spostrzeżenia. Po pierwsze, omawiana rozprawa doktorska nie została skomponowana z wcześniej opublikowanych artykułów, scalonych i dopełnionych dla uwyrażnienia tezy badawczej. Jest w pełni oryginalnym, nowym opracowaniem wycinka twórczości Dygasińskiego, który można określić jako teksty wiejskie, wyraziście opozycyjnego wobec wcześniej badanego przez doktorantkę tekstu miejskiego (warszawskiego), ale wraz z nim umożliwiające w miarę całościowe pochwylenie pisarstwa w proponowanym ujęciu znacznie wykraczającego poza dotychczasowe podręcznikowe formuły. W jednym zaledwie wypadku (rozdział pierwszy w części dotyczącej podróży Dygasińskiego do Brazylii) mamy

do czynienia z już publikowanym fragmentem, znacznie jednak poszerzonym i wpisany w szerszy problem interpretacyjny. Po drugie, młoda badaczka penetrująca różne rejony twórczości Dygasińskiego, świadoma zalet, ale i mankamentów tego pisarstwa, jest też świetnie zorientowana w literaturze przedmiotu. Nawet jeśli dopiszemy coś na listę rozległych lektur, uzupełniając drobne luki, nie zmieni to faktu, że dysponuje ona solidnym rozeznanie w tej materii, a to z kolei pozwala na swobodne, efektowne i efektywne wpisywanie autora *Zająca* w konteksty i uwarunkowania uwydatniające jego rangę.

W przypadku pisarzy takich jak Dygasiński, których pozycja w historii literatury nie oddaje znaczenia, jakie wynikałoby z ich realnych zasług, pisarzy, których określić można słowami Narcyzy Żmichowskiej, iż „weszli do bibliografii, przypadli w literaturze”, potrzebna jest szczególna strategia zmierzająca do przywracania ich pamięci literaturoznawczej. Mniej bowiem chodzi o obieg czytelniczy rządzący się swoimi prawami, bardziej o uparte, na płaszczyźnie naukowej, pokazywanie niewymijalności ich dokonań w obszarach kulturowo-społecznych (rozpoznawania cywilizacyjno-modernizacyjne) i literackiej (nowatorstwo, prekursorstwo). Wszak Dygasiński mógłby jak Kraszewski powiedzieć o sobie, że wiele rzeczy w literaturze zainicjował, które inni, nie zawsze pamiętając o prekursorze, kontynuowali. Postawa zdziwienia wobec autora *Zająca* może być równie płodna, jak ta zaprezentowana swego czasu w *Zdziwieniach Kraszewskim* (Wrocław 1990). Wydaje mi się, że mgr Katarzyna Lesicz-Stanisławska chce się Dygasińskim dziwić.

Kompozycja rozprawy dobrze służy założonym celom, które wynikają zarówno z tytułu odwracającego obiegowe myślenie o Dygasińskim i naturalizmie, jak również z zasadniczej, jak sądzę, tezy, wywiedzionej z publicystyki pisarza, stanowiącej tytuł jednego z rozdziałów („projekt pracy krajowej”), ważnej jednak w całym przewodzie myślowym. Już spis treści pokazuje obszary nowatorskiej aktywności pisarza. Myślę nie tylko o tytułowym sproblematyzowaniu trzech kluczowych rozdziałów, również o rozpisaniu ich zawartości na podrozdziały, zazwyczaj trafnie nazwane, zaciekawiające nieoczywistymi (jak np. twórczość Jana Grabowskiego) kontekstami, które – od razu to powiem – są mocną stroną omawianego dokonania naukowego. Na poziomie koncepcji dysertacja uderza logiką, spójnością i przejrzystością.

Przyjrzyjmy się realizacji, zaczynając od *Wstępu*. Nie jest on tu tylko zwyczajowym trybutem składanym „naukowości”. Jest potrzebny, wręcz pożądanym, bo i naturalizm Dygasińskiego (tyleż „organiczny”, „mimowolny”, co zależny od wzorów europejskich, „intelektualny”) przy tak pomyślanym temacie wymaga dookreślenia, i twórczość pisarza,

rozległa, synkretyczna, heterogeniczna wymusza uzasadnienie takiego, a nie innego wyboru tekstów oraz metodologii badań. Partie wstępne rozprawy próbują się z tymi problemami zmierzyć. Przy całej erudycji autorki, której nie sposób nie dostrzec, brak tym ustaleniom precyzji, dyskurs miejscami sprawia wrażenie dość chaotycznego rozglądania się, a nie wybierania punktów węzłowych w celu wyrażenia własnej koncepcji. Tak jakby chodziło o kolekcję cytatów i przywołań, aby powstało wrażenie, że nikt ważny nie został pominięty. Cytaty z licznych opracowań nie są włączone w tok klarownego przewodu myślowego, bywają tylko przytaczane bez jakiegokolwiek komentarza i porządku choćby chronologicznego, przypisy, o których powiem w dalszej części recenzji osobno, wysyłają odbiorcę w nieznane, bo co mi po informacji o słowniku, jeśli nie podaje się, iż hasło napisała Kulczycka-Saloni (dopiero przyp. 71 o tym powiadamia); co po jeszcze jednym cytacie bez słowa komentarza (np. przyp. 48, 51, 66, 75). Jeśli wiem, jak autorka pojmuje naturalizm, to nie za sprawą *Wstępu*, lecz tego, co znajdujemy w rozdziałach analitycznych oraz towarzyszącym im przypisach czy np. w *Zakończeniu*, gdzie spotykamy takie oto celne a krótkie ujęcie: Dygasiński to naturalista nie warsztatu a myśli (s. 296). Są tu oczywiście fragmenty, w których tezy wybrzmiewają jasno, przekonująco, np. ciekawe ujęcie własnej postawy badawczej (s. 14), uzasadnienie wyboru tekstów do analizy (podrozdział *Struktura pracy*). Przy okazji zapytam w związku ze słusznym stwierdzeniem autorki ze s. 26: „Pozostałe tekst prozą [...], korespondencja, artykuły publicystyczne z zakresu: pedagogiki, literatury, kultury są istotnym [...] kontekstem interpretacyjnym”. Jeśli tak jest, to dlaczego później, w bibliografii, zaliczone zostają do literatury podmiotowej?

Wśród wstępnych ustaleń i definicji zabrakło mi tych dotyczących dydaktyzmu, jednego z terminów wytrychów, którymi dość dowolnie posługują się nie tylko literaturoznawcy. W połączeniu z naturalizmem i jego założeniami kategoria ta dodatkowo się komplikuje i domaga jakiegoś choćby minimalnego dookreślenia. Powinnościowo-służebne funkcje literatury – z których naturalizm pisarzy uwalniał – były wszak dla Dygasińskiego ważne tak samo, jak dla wielu twórców dziewiętnastowiecznych. Spodziewałabym się też wyrazistszego wskazania, że impuls naturalistyczny kierował pisarza nie tylko na drogi ku modernizmowi, ale i na ścieżki tradycji literackiej przez naturalizm niejako odświeżone. Analizy literackie pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej pokażą to najwyraźniej w tych fragmentach, gdzie mówić będzie o palimpsestowości niektórych utworów.

Rozdział pierwszy – ważny w strukturze całości, bo tu zarysowują się cechy „projektu pracy krajowej” – najciekawszy jest w części drugiej, która skupia się wokół podróży

Dygasińskiego do Brazylii. W tych fragmentach „naturalistyczny światopogląd” pisarza nie jest narzucany czysto werbalnie i natrętnie przypominany (co bywa w niektórych partiach rozprawy denerwujące). Jest pokazywany, ujawniany, wręcz obrazowany, np. w zestawieniu podróży Dygasińskiego i Darwina w celu podejrzenia „metod oglądu świata”, dominant percepcyjnych obu podróżników (s. 71-72). Rozważania w tej części – słusznie – wykraczają poza podstawowe tezy dysertacji, np. ku obserwacjom związanym z kształtowaniem się w podróży, podobnie jak w wypadku Darwina, tożsamości pisarza. Bardzo istotne są wnioski, które formułuje autorka na s. 81 o przewartościowaniu przez Dygasińskiego mitu chłoparolnika oraz o negatywnych skutkach brazylijskiej wyprawy. Głębi tym rozważaniom przydają konteksty. Pojawia się tu bowiem nie tylko Darwin, ale i Konopnicka (ciekawie zrekonstruowany schemat konstrukcyjny tekstu o emigracji) oraz – już nie tak oczywisty jak autorka *Pana Balcera w Brazylii* – Sieroszewski z prozą jakucką i kontekstem syberyjskim, co pozwala autorce uwydatnić „naturalistyczną”, wspólną z Darwinem, metodę badań „empatycznie nastawionych humanistów” (s. 99).

Szkoda, że nie ma w tym rozdziale analiz powieści *Na złamanie karku*. To nie zarzut, ale rozczarowanie czytelnika, który dostrzega szanse na odkrywcze – jak wolno sądzić na podstawie tego, co zostało wskazane wyżej – i scalające odczytanie utworu w dużej części dokumentarnego, ale pomyślanego jako chłopska epopeja emigracyjna. Koncepcja tego fragmentu dysertacji jest jednak inna, dodatkowe analizy być może rozbiłyby jego spójność.

Nie przekonuje mnie w tym rozdziale sposób potraktowania nowel i opowiadań. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że autorka musiała jakoś tę część twórczości odnotować, ponieważ dokumentaryzm i autentyzm związany z małymi prozami Dygasińskiego mieści się ściśle w problematyce rozdziału pt. *Projekt pracy krajowej (wieś i miasto)*, a równocześnie nie mogła im poświęcić tyle miejsca, ile owe utwory wymagałyby, choćby ze względu na liczebność zbioru i jego znaczenie. Może po prostu nie należało tej problematyki wyodrębnić w osobny podrozdział o wielce obiecującym tytule *Małe formy narracyjne – obrazki z życia wiejskiego*, bo ten zabieg kompozycyjny nie tylko ułatwia śledzenie wywodu, ale ma też wpływ na horyzont oczekiwań czytelniczych rozrastających się niewspółmiernie do założeń autorskich. Tymczasem na niespełna trzech stronach trudno wyjść poza banalne konstatacje. Ich nagromadzeniem jest np. akapit trzeci na s. 38, jakże odmiennie sytuujący się wobec wskazywanego już w recenzji stałego dążenia doktorantki do wychodzenia poza frazesy i stereotypy. W samym zaś *Zakończeniu*, podsumowującym rozdział bogaty treściowo i odwołujący się do zróżnicowanego gatunkowo wycinka twórczej

działalności pisarza, zabrakło mi wniosków na temat przemian w obrębie form literackich oraz inwencji pisarza w wykorzystywaniu różnych gatunków, choć uwagi z tym problemem związane rozsiane są w całej omawianej partii rozprawy.

Najciekawszą, najdojrzalszą częścią recenzowanej rozprawy doktorskiej jest dla mnie rozdział drugi *Dygasińskiego języki wsi*, w którym ośrodkiem dociekań stają się *Beldonek*, kontynuacja opowieści *Żywot Beldonka* oraz jego autorska adaptacja dostosowana przez Dygasińskiego do potrzeb niewyrobionego odbiorcy. Widzimy, iż autorka potrafi znaleźć swój problem i własny oryginalny punkt widzenia nie tylko wtedy, gdy odnosi się do tekstów mniej znanych, ale również dobrze zbadanych. *Beldonek* w jej interpretacji wpisuje się w hasło pracy krajowej jako próba upowszechnienia programu polskiego ludoznawstwa, świadomy projekt (s. 119) „odważnego i konsekwentnego otwarcia przestrzeni literatury wysokiej dla ludowego światopoglądu (zawartego w języku)”. Analizy dotyczące języka, czy raczej, jak wskazuje tytuł rozdziału, języków, którym Dygasiński chce oddać sprawiedliwość, wpisując je w przestrzeń kultury narodowej, są tu szczególnie wartościowe, głębokie, świetnie udokumentowane i precyzyjnie wysłowione. Uderzają trafnością myśli i ujęcia również te strony dysertacji, na których autorka omawia bohatera-dziecko, zwracając uwagę na fakt, iż odzyskuje ono w utworze Dygasińskiego głos, co oznacza „przekroczenie XIX-wiecznego sposobu postrzegania dziecka-niemoty” (s. 164). Można powiedzieć, że tak jak swego czasu Kraszewski demonstracyjnie odbierał chłopu głos (*Historia Sawki*), tak teraz Dygasiński mu go przywraca. Nieprzywoływany w pracy doktorskiej kontekst twórczości Kraszewskiego sam się w niektórych partiach ujawnia, np. cytaty ze s. 167 (*Żywot Beldonka*) gotowa byłabym traktować jako palimpsestowy zapis na tych partiach *Historii Sawki*, gdzie wybrzmiewa romantyczny z ducha projekt wychowania dziecka wiejskiego. Istotny dla rozważań pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej motyw starego człowieka i dziecka też można (w romantycznym ujęciu) zobaczyć u Kraszewskiego w *Jermole*.

Tytuł podrozdziału *Dziad wędrowny – prawdziwy bohater „Beldonka”* wybrzmiewa z lekka prowokacyjnie wobec znanych oraz cenionych odczytań tego utworu. Rozważania doktorantki – erudycyjne, oparte na rozległej, dobrze skompletowanej literaturze przedmiotu – tytułową tezę potwierdzają, a konteksty (szczególnie Reymont i jego *Pielgrzymka do Jasnej Góry*) umożliwiają trafną obserwację wywiedzioną wprawdzie z zapisów literackich, ale odnoszącą się do przestrzeni społecznej: „wystarczyło zaledwie kilka lat od momentu ukazania się *Beldonka*, aby proces przechodzenia dziadów ze sfery sacrum do sfery miejskiego profanum niemal w pełni się dokonał” (s. 193). Sądzę, że w tym rozdziale

najpełniej udało się autorce osiągnąć zgodność tego, co zamierzała, z tym, co zapisała jako wynik postępowania badawczego wobec wybranych do analizy tekstów.

Rozdział trzeci *Literacko-dydaktyczny projekt pisarza skupiony na Cudownych bajkach*, równie erudycyjny jak poprzedni (wystarczy popatrzeć na rozbudowane przypisy), nie jest już tak klarowny na płaszczyźnie dyskursu ani tak przejrzysty kompozycyjnie. Prowadzi jednak do ważnych wniosków, ustala krąg inspiracji dla baśniowej twórczości Dygasińskiego, wyznacza kierunki przyszłych badań nad utworem wpisywanym do niedawna w krąg literatury dla dzieci, badań, które powinny wykraczać poza typowo pozytywistyczny dydaktyzm wiązany wtedy z baśnią. Według zasługujących na przemyślenie ustaleń pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej baśń Dygasińskiego cechuje się wykorzystaniem nieoczywistych możliwości naturalizmu, „palimpsestowym nałożeniem optymistycznej interpretacji świata na jego pesymistyczną wizję” (s. 227). Przekonuje mnie zaproponowane tu, podporządkowane tym ustaleniom, czytanie wybranych baśni z tego zbioru (np. *Byś i Dyś* czy *Jaskier, Kos, Cierniak i Tęcza*), skupiają na sobie uwagę przywoływane wtedy konteksty. Potwierdza się w całej pełni moja wstępna obserwacja: konteksty są w tej pracy ważne, potrzebne, wpływają na poszerzenie interpretacji, pokazują inwencję autorki, jej swobodne, rozległe spojrzenie na literaturę nieograniczające się do jednej epoki i nie skupione tylko na literaturze polskiej.

W związku z językami baśni (odwołuję się teraz do podrozdziału *Języki „Cudownych baśni”*) sugerowałabym odwołanie się do monograficznego (*Powrót gatunków*) numeru „Tekstów Drugich” (20011/3), a w nich do tezy Wacława Forajtera i Pawła Tomczoka o „istnieniu opozycji między prawdą baśni i fałszem innych dyskursów” (s. 178). Sądzę ponadto, że warto byłoby poszerzyć obserwacje dotyczące baśni w strukturze innych utworów literackich z odwołaniem się do artykułu Józefa Bachórzea na ten temat.

Z zakończeniem tego rozdziału mam ten sam kłopot, jak z podobnymi częstkami po wcześniej omówionych rozdziałach. Owe rekapitulacje wydają mi się zdawkowe, w zbyt małym stopniu uwydatniające to, co w rozpoznaniach autorki odkrywcze, ważne, zasługujące na zapamiętanie. O wiele lepiej prezentuje się *Zakończenie. Drogi od naturalizmu* odnoszące się do całej rozprawy doktorskiej; lapidarne wprawdzie, ale w syntetycznym skrócie, bez nawrotów i powtórzeń wskazujące węzłowe punkty rozprawy, inspirujące do dalszych badań i projektów naukowych.

W ciekawej myślowo i koncepcyjnie pracy ważną funkcję pełnią przypisy: dopowiadają, poszerzają, informują. Mój zarzut wobec nich, częściowo już sformułowany na początku

recenzji, chcę teraz poszerzyć o to, iż bywają bałaganiarsko niejednolite. W wielu przypadkach, tak wielu, że nie będę ich wszystkich wyliczać, mają zapis brudnopisowy, formę notatki ku pamięci. Powinny więc przy ostatecznej redakcji ulec rozwinięciu, wpisaniu w dyskurs naukowy toczący się w tej rozprawie również pod kreską, w sferze objaśnień i odsyłaczy. Ograniczę się do jednego przykładu. Wyrażenie z tekstu głównego, stanowiące początek zdania: „Oksymoroniczna niedoskonałość nieba”, zostaje opatrzone odsyłaczem, przypis 905 ze s. 290 informuje zaś: „Groteskowość przedstawienia”. Potem bez wprowadzenia i bez słowa komentarza przytoczony zostaje następujący cytat z B. Jenningsa : „Groteska prezentuje w niewinnej masce to, co okropne, a jej żartobliwość jest stale na skraju załamania się pod naciskiem ukrytej grozy. (...) Groteskowość to demoniczność przemieniona w trywialność”. Brak instrukcji, co z czym i jak połączyć. Zdarzają się również przypisy nie najlepiej skonstruowane (np. przypis 51, s. 15), z niejasnymi lokalizacjami, czy błędem w informacji o redaktorach tomu (np. przypis 726, s. 228 – winno być: Sobolewskiej).

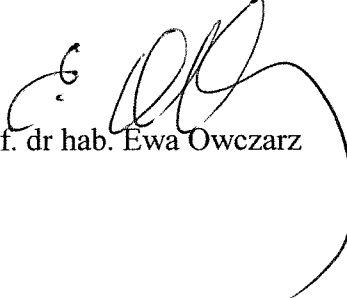
Drobne zastrzeżenia trzeba zgłosić również do strony językowej rozprawy. Dotyczą one przede wszystkim stylistyki i retoryki wypowiedzi. Zwroty kierujące uwagą odbiorcy są oczywiście pożądane, jeśli jednak pojawiają się w nadmiarze, tracą moc sterowniczą, zaczynają drażnić. Szczególnie często powtarzają się: „co ciekawe”, „co interesujące”, „co istotne” (np. ss.113, 135,155,162, 163, 165, 166/167, 171,174, 186, 219, 221,224, 232, 237). Cytaty zaś wprowadzane są do tekstu najczęściej za pomocą ujęć: „jak zauważa...”, „jak stwierdza...”.

Wymienione na końcu usterki dotyczą łatwych do poprawy kwestii redakcyjnych, a nie przewodu myślowego czy podstawowych założeń pracy. Te są wysokiej próby, pozwalają mówić o nowatorskich aspektach omawianej rozprawy doktorskiej pokazującej nie drogi Dygasińskiego ku naturalizmowi, nie jego uwięzienie w doktrynie naukowo-artystycznej, lecz pełne dynamizmu – właśnie za sprawą impulsu naturalistycznego – wyjście ku nowym przestrzeniom społecznym i literackim. Autorka znalazła klucz do dużych obszarów tej twórczości, metodologię, która wspierała ją w innym myśleniu o dokonaniach Dygasińskiego i jego znaczeniu w kulturze XIX wieku, odświeżyła spetryfikowany wizerunek bezbarwnego pisarza naturalisty, wyjęła go z historycznoliterackiego getta twórców *minorum gentium*.

Rozprawę doktorską pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej odczytuję jako ambitną próbę wyjścia poza analizy czysto formalne dzieła literackiego ku jego rozlicznym związkom i kontekstom kulturowym. Jest ona potrzebnym, rzetelnym budowaniem czy

odbudowywaniem pozycji Adolfa Dygasińskiego i wskazywaniem szczególnego miejsca pisarza w procesach literacko-społecznych w XIX wieku.

Uważam, że rozprawa spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie pani mgr Katarzyny Lesicz-Stanisławskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



prof. dr hab. Ewa Owczarz